

Mniej Więcej (178)



Foto: Zofia Mikula

Poezja nowej dykcji

Notka o Autorze głosi: Dominik Żybertowicz (1983), poeta. Pochodzi z Drawskiego Pomorskiego. Wiersze publikował m.in. w „Akcentach”, „Odrze”, „Twórczości”. Wydał tom wierszy „Żaglowce” (2013), za który otrzymał główną nagrodę w konkursie na najlepszy poetycki debiut książkowy Złoty Środek Poezji oraz tom „Space-boy” (2017). Tłumaczony na język angielski, włoski, rosyjski. Mieszka koło Koszalina.

Leszek Żuliński

Jak widać, Autor jest jeszcze „na dorobku”, ale jak dotychczas ma już ciekawe osiągnięcia. Innymi słowy: wszedł na dobrą ścieżkę i nią podąża.

Ten nowy tomik Żybertowicza pt. *Klucze uniwersalne* to – moim zdaniem – kolejny dobry krok do zaistnienia tego Autora, co nie takie łatwe w powodzi tomików poetyckich. Ale on sobie poradzi, poradzi...

Książka jest spora; liczy niemal 90 stron. Wiersze są podzielone na pięć rozdziałików – oto ich tytuły: *Modlitwa zakochanych*, *Pejzażysta*, *Jezeli umarli mają marzenia*, *Klucze uniwersalne* i *Delfiny oceaniczne*.

Skoro Dominik nadał tomikowi tytuł *Klucze uniwersalne*, to może od tego rozdziałiku i od tegoż tytułu wiersza rozpocząć swój komentarz. Wiersza w całości nie przytaczam, bowiem w druku zajmuje on osiem stron, więc przeczytajcie taki oto wyimek zaczerpnięty z początku poematu: *lato / po tygodniach deszczu – gorąco / więc wśród pustych pól / kilometry spacerów / spocony medytując na skraju lasu / od dawna nie było nad nami aż tak mocnej gwiazdy / cień mówi że jestem oddychającym płomieniem / potwierdza to przestrzeń gdy zamykam oczy // czasem / tęsknota za źródłem ssie bardziej / jestem jak dziecko w sklepie co wrzeszczy za cukierkami / wtedy źródło wstaje z martwych / i – zupełnie normalnie –*

przychodzi / pomiędzy dniami rozjaśnione / w ludziach książkach wydarzeniach // nagle / spać przy nim chodzić budzić się przy nim / jakby na świecie byli tylko ty i ono.

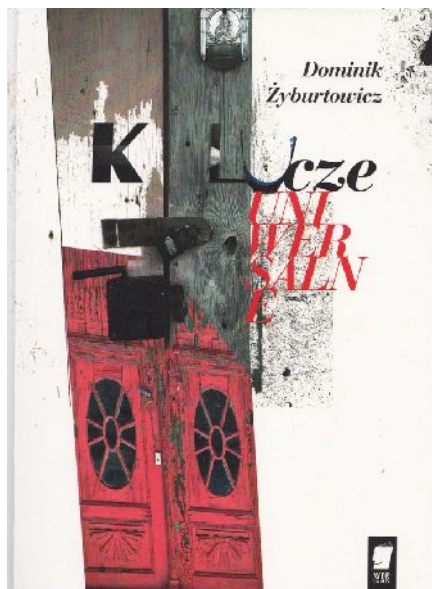
To właściwie jest specyficzna dykcja Żybertowicza – zdarzenia, powidoki, rozpamiętywania. Im bardziej brniemy w to, co nazwałem „poematem”, tym bardziej wszystko jest pozbawione reizmu, konkretności, a raczej panuje tu dziwna przestrzeń: *czerwone białe / niebieskie fioletowe – znaki / rozciągają się w mgławice / chmury pyłu / konstelacje...* Ta osobliwa aura narasta od początku tomu. Rzecz w tym, że Autor swój świat nie rozpatruje w konkrety, tylko w wewnętrznych konstelacjach doznań.

Jest w tym wszystkim także frapująca zagadka: co jakiś czas pojawia się tajemnicza postać Chuchanny – sęk w tym, że czasem występującej jako chuchanna. Pewna fraza wyjaśnia: *każdy dzień jest inny chuchano / inny jest każdy sen / inne jest nowe ciało / tonie pamięć / przez bramę / się przelewa strumień patrzenia / a całą resztę znają / jedynie gwiazdy rozpieszczone.*

Czytałem te wiersze kilkakrotnie i całkowicie dawałem się wciągnąć w ich ezoteryczną aurę. Ale to było jak błędzenie z zawiązanymi oczami. Żybertowicz magnetycznie wciągał mnie w swój świat, a ja szedłem za nim jak wszyscy ci czterej ślepi pątnicy z obrazu Bruegla.

Tego typu aury literackiej nigdy dotychczas nie doznałem, ale lekturę tomiku wciągałem jak haszysz.

Sadzę, że sedno sprawy tkwi w osobliwej introwertyczności Żybertowicza i jego głębokiej wyobraźni. To nie są wiersze „o czymś”, to są wiersze o immanentnych sprawach tzw. duszy.



Być może dużo wyjaśnia wiersz pt. *Santa Maria 2*. Przeczytajcie: *Twarze przed nami i twarze za nami. / Ile ich było i będzie, nie policzysz. / Gdyby ulepić z tych łun ognista kulę, / rzucić w gwiazdy – wybuchłaby w zamieszkałą planetę. / Uciekłem, by odpocząć na niej. / Od rana do wieczora żyję wspomnieniami. / A gdybyś zapytał o nazwę tej kuli, byś usłyszał, że to planeta bólu. //*

Maj to dobry miesiąc, abyś wstał, / znalazł nadzieje na nowy świat. / Bo nadzieję mieć trzeba. Zaufać / ludziom jeszcze raz. Niestety. // Wszystko wskazuje, że inaczej się nie da. / Przed nami, Kolumbie, Warszawa.

Wystarczy! Wy teraz rozmyślajcie sobie w listopadowy wieczór nad tym Autorem, a ja biorę się do ponownego jego czytania.

Dominik Żybertowicz, *Klucze uniwersalne*, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2019, s. 88



Dominik Żybertowicz

Obudzić się

obudzić się
i zobaczyć świat
a potem po obudzeniu
obudzić się jeszcze raz
i zobaczyć –

Powroty

nieobecność
i ten ptak w oknie
z jednym chorym okiem
który miała

Podejście

tamten wrzesień
wagary przedłużały się
do szesnastej u niego
u niej – do osiemnastej

pył biały pył
zlatywał z jabłoni gruszy
w podbrzuszach ich sypiały
a one kwitły

Pociąg Rachmaninoff – Miłość

Płynęła rzeczywistość miłości,
obserwowana z innego wymiaru.

przesuwanie
niewidzialnym palcem szklanych pociągów,

po szklanym ekranie
Rhapsodii Rachmaninoffa